

Wojna zdrowa i stylowa

[parodia][NLR/SE][random][slice of life][wojna niekonwencjonalna]

Była druga w nocy, cisza jak makiem zasiał, w sumie... to było ZA cicho. Canterlot już dawno położył się spać, kucyki, gryfy, hipogryfy, pegazy, jednorożce. Jedynie straż pałacowa obu księżniczek nie spała. Czuwali bo mieli taki rozkaz, byli wrażliwi na każdy ruch, potrafili dostrzec ruch komara przy najbliższej miejskiej latarni. Wyszukanie robi swoje, tylko elita z elit może dostąpić zaszczytu pilnowania księżniczek... czekajcie! Czy ja napisałem "pilnowania"?

TRZASK! PLASK! ŁUBUDU! - w pokoju na piątym piętrze działo się coś dziwnego.

Hmmm... można odnieść wrażenie, że to włamywacz... ale raczej nie jest to możliwe przy tak intensywnej "ochronie". Zbliżając się do pięknych, emaliowanych czerwonym i złotym kolorem drzwi, można usłyszeć pewną "konwersację", a raczej kłótnię, ale o dziwo...

- JESTEM TERAZ WŁADCĄ TEJ KRAINY! - wyskandowało z lekkim seplenieniem mały biały alicorn - ODDAJ MI POKŁON!

- Nigdy! - odpowiedziała z przekorą niebieska klacz - MUSISZ ZE MNĄ WALCZYĆ! A masz!

W stronę białej klaczy poleciał drewniany klocek. Nie dosięgł on "celu" i z charakterystycznym odgłosem odbił się od podłogi.

- AHAHAHA! Nie potrafisz walczyć! Fajłapa! Gryzipiórek! Łama... - nie zdążyła dokończyć zdania, w jej stronę poleciał grad drewnianych, sześciennych pocisków. Niebieskie źrebię zaśmiało się pod nosem, po chwili lekkie hihotanie zamieniło się w salwę głośnego, ale piskliwego śmiechu.

- LUNA! Miało być uczciwie! - krzyknął biały alicorn - Miało być bez "takich"! - obrażona Celestia rzuciła się w stronę Luny i zaczęła ją tarmosić, tak... bitwa na łaskotki.

-TIA! PRZESTAŃ! UMREŃ! - Luna rechotała ze śmiechu, broń Pani Słońca zadziałała - To twoja ostateczna bro... - nie była chyba przygotowana na "prychanie po brzuszku", w zabawach królewskich sióstr owa broń była zakazana przez wszelkie "konwencje".

Luna poddała się, zaczęła uderzać kopytkiem w podłogę co oznaczało chęć poddania się, tak jak to robi przygwożdżony do podłogi bokser. Siostry leżały na podłodze i odpoczywały, musiały ochłonać po tej wyczerpującej "bitwie". Leżały i patrzyły się na siebie z uśmiechami na pyszczkach, pomimo chwilowego konfliktu były przecież kochającymi się siostrami. Razem rządziły Equestrią, po równo dzieliły się obowiązkami.

- Luno, chyba pora iść spać... jest już dwunasta w nocy, a my musimy jutro zająć się nauką. - powiedziała spokojnym głosem Celestia.

- Rozumiem siostro, ale najpierw muszę się za coś odwdzięczyć... - młoda klacz się uśmiechnęła, po czym niespodziewanie rzuciła się na siostrę i odwdzięczyła się za "molestowanie" brzucha... Zapowiadała się długa noc.

- Tiaaa... nienienie... nie świeć mi tym po oczach... - Luna zasłaniała się kopytkami przed oślepiającym blaskiem poranka. Słońce jakimś dziwnym trafem trafiało pod najmniej korzystnym dla snu kątem... Ciekawe dlaczego?

- TIA! NIE BAW SIĘ SŁOŃCEM! - krzyknęła rozwścieczona księżniczka - To wcale nie jest zabawne!

- No dobrze już dobrze... ale hmphg... - odparła Celestia - Ale sama prosiłaś o budzenie. Nie mogłam się powstrzymać. - zachichotała pod nosem.

- Ech... Siostro, oj siostro! Kiedyś Ci ten księżyc na głowę spuszczę. - odparła lekko podirytowana Luna.

- Oj nie gniewaj się! Śniadanie nam stygnie, chyba lubisz banany w cieście? - odparła radośnie biała klacz.

Nie minęło więcej niż pięć sekund, a obie siostry stały pośrodku królewskiej sypialni w miłym i serdecznym objęciu. Po chwili obie siostry zeszły do królewskiej kuchni i zaczęły konsumować ciepły posiłek. Luna zjadła poczwórną porcję!! Niedługo będzie przypominała beczkę przy takiej diecie...

Tak powoli mijał poranek, miło, spokojnie i bez nerwów. Chociaż czekajcie... Czy ja właśnie niemal że nie oberwałem kawałkiem arbuza? Co tu do stu tysięcy litrów rozlanego mleka się wyrabia?! PADNIIIIJ!!!

- Ej! Ale potem jak to posprzątam? - zapytała głośno Celestia. Miała na głowie hełm z gazety oraz zbroje z talerzy, połączonych sznurkiem. Przed nią stał szereg pustych butelek po "Tothemoon-coli", była to improwizowana armia... Po drugiej stronie stołu też nie było lepiej.

- SZEREGOWY PROSTY BANAN. WYSTĄP! - Ciemno-niebieska klacz dowodziła pokaźną armią warzyw i owoców. Co niektóre były wyposażone w hełmy z talerzyków deserowych albo nawet filiżanek do kawy.

Szeregowy za pomocą magii rogu wystąpił z szeregu, był gotów na zdanie raportu.

- Szeregowy! Masz ze swoim oddziałem zaatakować armię SOLARNĄ! - Luna wydała ten rozkaz niczym doświadczony sierżant. - WyyyyyyMARSZ!

- Luna... Chyba coś przeoczyłyśmy. - powiedziała z nutką zastanowienia solarna księżniczka. - Może jakoś nazwiemy nasze strony konfliktu.

- Świetny pomysł Tia... - odpowiedziała niebieska klaczka. - MAM! Ja będę Lunarną Demokratyczną Republiką Ludową! A ty... Hmm... Jakoś imperialistycznie.

- Może po prostu Solarne Imperium i Lunarna Republika? - podpowiedziała Celestia - No jak Cię znam, to pewnie NOWA Lunarna Republika. A tak poza tym, to skąd ty wytrasnąłaś pomysł na tę Republikę Ludową Demokratyczną Republikę?

- Siostrzyczko, to było w jednej z naszych książek w bibliotece, bodajże "Wielki Manifest Paraspriteów" - odpowiedziała. - Ale wracając... OGNIA!!

Bitwa rozpoczęła się na dobre. Owoce zaatakowały szeregi Tothemoon - coli, fala za falą ginęły w paszczy głównodowodzącej ich armii. Te większe kończyły na talerzach, te nieobieralne od razu kończyły w brzuchu. Nawet sierżant banan nie przetrwał tego wyniszczającego natarcia. Jakoś szczególnie smakował Celestii.

- ZA IMPERIUM! - krzyknęła Celestia. Wyszło to trochę komicznie w tonacji jej cieniutkiego głosiku.

Pora na odwet! Biała księżniczka wydała rozkaz wymarszu. Butelki gazowanego napoju wystrzeliły salwą po czym napełniły szklanki. Nie spodziewała się jednego... bo kto by się spodziewał, że 20 butelek słodkiego napoju można wypić w mniej niż dwie minuty!? To była niespodzianka, ale Generał Celestia była gotowa na wszystko, posiadała jak na

imperium przystało, broń masowej zagłady. Tak, budyń był ciepły, gęsty i czekoladowy... O RETY! To powinno być zakazane przez wszystkie międzynarodowe konwencje... uniosła półmisek do góry i zaczęła wabić Lunę tym ponętnym zapachem... w sumie... sama nie mogła się powstrzymać. Chwyciła magią rogu najbliższą łyżkę i zaczęła wcinać, aż jej się uszy trzęsły.

- PODZIEL SIĘ TIA! - krzyknęła księżniczka nocy - Nie jedz sama!

- Mphmmmpphhh... Mam specjalnie dla Ciebie! Mphhhmmmm... ojeju... - odpowiedziała na szybko, zajęta konsumpcją przepysznego deseru... *O PANIE! NAWET NIE WIECIE JAK MI ŚLINA CIEKNIE NA KŁAWIATURĘ! * - Łap!

Telekinetycznie podała Lunie półmisek z brązową, czekoladową, szlachetną z ciepłą substancją.

- Ach sestro... to jest wyborne! Za REPUBLIKĘ! - pani nocy odrzuciła łyżkę i przechylając miskę, wylała resztę budyniu do ust, wyglądało to komicznie. Upaćkała się cała. Celestia popatrzyła na nią z lekkim zdziwieniem, po czym bez zastanowienia zrobiła dokładnie to co młodsza siostra. Smakowało jej, no kurdę, dziwne by było, gdyby było na odwrót.

- IMPERIUM LEPSZE! - odkrzyknęła biała księżniczka. Chyba nie doszło do konsensusu. Odpowiedzią był długi wyskok przywódcy NLR i natychmiastowe rozpoczęcie bitwy na łaskotki.

Bitwa dobiegła końca... zakończeniem było długie przeciągłe beknięcie, cóż, trzeba było nie jeść tyle. Obie siostry były wykończone, trzeba jakoś zregenerować siły. Pora na krótką drzemkę.

Wojna... wojna nigdy się nie zmienia. Wyniszcza wszystko dookoła, dla każdego jest strатna w mniejszym lub większym stopniu. Tym razem nie było zwycięzców. Były jedynie dwie kochające się siostry. Jedna wznosiła słońce, a druga księżyc. Ich życie toczyło się spokojnie do pewnego czasu, do czasu, kiedy zbuntowana Luna nie wystąpiła przeciwko swojej starszej siostrze.